

Le 26 avr. 2020 à 17:00, RaF <rafknives@gmail.com> a écrit :

Kłaniam się Panie Piotrze przy niedzieli.

(...)

Jak zapowiadałem z wielkim entuzjazmem przystąpiłem do czytania nowej lektury w mojej biblioteczce tj "Zapisków z przedednia apokalipsy" Pańskiego autorstwa, za która raz jeszcze serdecznie dziękuję.

Za mną cześć pierwsza tj Diariusz Rok 2013, dzisiejszego wieczora rozpocznę "Sąd nad Piotrem Dmochowskim"

Diariusz 2013 czytało mi się bardzo lekko, czego się nie spodziewałem po

"Zmaganiach..." , które pomimo tego, że nie czytała się ich swobodnie, to wg mnie stały się obowiązkową lekturą o historii popularyzowania malarstwa naszego Mistrza, jak i o samym Mistrzu, który po niej zafascynował mnie jeszcze bardziej i z innej strony niż dotychczas.

Diariusz 2013 z Pana nowej książki jest jakoby uzupełnieniem i usystematyzowaniem tego, o czym już wcześniej wyczytałem w Pana publikacjach lub w korespondencji, którą - jak ostatnio szacowałem, prowadzimy od około 2005 roku. Do tego, jak się okazała się ona bardzo ważną w moim życiu. To chyba fakt, że pojawiła się w odpowiednim czasie i pomogła, żeby życie wskoczyło na właściwe tory. Pomimo, jak wspominałem, bardzo lekkiej lektury jakim okazały się zapiski z Pana Diariusza, to czytałem je powoli co chwilę odrywając się po to, aby robić skrupulatne notatki.

Mianowicie chodzi o miejsca, w których te wydarzenia się odbywają (zamierzam je sobie "wygłować") oraz głównie nazwiska artystów, które Pan wymienia, z których twórczością zamierzam się zapoznać (choć przez lata korespondencji sporo już sprawdziłem, bo przewinęło się tych nazwisk sporo).

Zastanawiam się, a tutaj bardzo trudno mi być obiektywnym, czy ten rozdział zainteresuje i zachęci do lektury czytelników, którzy z Panem styczności w jakikolwiek sposób nie mieli i nie wykazują zainteresowania Pana życiem. Jednak już tylko w jednym roku zawiera się bardzo wiele doświadczeń życiowych różnej materii (pasja, polityka, sztuka, małżeństwo, zdrowie, relacje międzyludzkie, pieniądze, szczęście, depresja, sens życia), z których można czerpać garściami. Na paru akapitach zawiesiłem się na dłużej. Tym bardziej, że wielokrotnie, chyba nie świadomie, Pan mi pewne kierunki nakreślił i między innymi jestem teraz tym kim jestem i tym z kim jestem i jaki chciałbym być w przyszłości.

W pewnym momencie mojego życia, w zasadzie na jego dużym zakręcie, z którego mogłem wypaść, pojawiła się korespondencja z Panem, która dodała mi pewności siebie i pozwoliła powrócić do czegoś co uwielbiałem w szkole podstawowej i później średniej a na studiach i później całkowicie zaniechałem, do czasu kontaktu z Panem. Chodzi tutaj mianowicie o listy. Uwielbiałem pisać listy, uwielbiałem korespondować - tak tradycyjnie.

Dzisiaj wiem, że od pierwszej wymiany zdań, zachwyłem się formą Pana listu e-mail, który otrzymałem.

Formy, która ode mnie również wymagała odpowiedniej staranności, bo w moim mniemaniu, od samego początku i do dziś sądzę, że mam zaszczyt pisać z postacią bardzo wyjątkową, o której będę opowiadał moim dzieciakom a i może ich, jak będzie mi dane doczekać.

Parę momentów z Diariusza 2013 zahacza o naszą korespondencję i w sumie muszę szczerze powiedzieć, że te fragmenty mnie rozbawiły (uśmiałem się sam z siebie). Uświadamiając w jakiej podwójnej rzeczywistości wówczas żyłem.

W tamtym okresie pamiętam, jak myślałem, jakie szczęście mnie spotkało, że tak znakomita postać chce ze mną wymieniać listy, służy radą i doświadczeniem (w sumie to mi to nie minęło do dzisiaj).

Cieszyłem się, że nie jestem anonimowy dla takiego znanego człowieka, a w rzeczywistości - co wynikało z zapisów w "Dzienniku" byłem tylko "Jakimś facetem" lub "Jakimś fanem Mistrza" pomimo dziesiątek wymienionej korespondencji, poszukiwaniu "Kwiatków" akcji z poszukiwaniem obrazów Beksy w Japonii, gdzie konsultowaliśmy treść pisma, które wysyłałem do wszelkich możliwych ośrodków w Japonii, które mogły by pomóc w rozwiązaniu zagadnienia, o którym dyskutowaliśmy, i tym podobnych. Więc tutaj miałem poza robieniem notatek i później rozdziału gdzie dokładnie opisał Pan historię wymiany korespondencji z decydentami warszawskimi (ponieważ do tego fragmentu wracałem dwa razy), największy przystanek w tym rozdziale.

Komentując bardziej merytorycznie treść pierwszej części Pana książki, to, chyba się powtórzę, że odebrałem ją jako dopełnienie naszej korespondencji oraz tego co dotychczas wyczytałem w Pana publikacjach. Z pewnością będzie to materiał nie raz wykorzystywany przez badaczy sztuki Mistrza, studentów czy dziennikarzy.

Bo nie mamy chyba już największej wątpliwości, że Pana misja się powiodła. Beksy jest identyfikowany w wielu krajach i kontynentach świata. I nie można tu być nieskromnym, to po prostu Pana zasługa, Pana życia i ogromu pracy i wyrzeczeń, które Pan położył na szalę tego sukcesu.

(...)

Aaaa i jeszcze jedno. Pewnie Pan wie, ale ja całkowicie przypadkiem wyczytałem wczoraj w sieci, że NCK udostępnia (sobota od 20:00) wirtualny spacer po muzeum, który z chęcią odbyłem (pomimo opóźnień i problemami z siecią) i uczynię to ponownie za chwilę. (szkoda tylko, że w krakowskiej zajawce nie padło Państwa nazwisko, wydaje mi się, że NCK powinno szczególnie dbać o to, żeby podkreślić kto jest właścicielem obrazów i jak się w NCK znalazły).

<https://gazetakrakowska.pl/beksinki-wirtualnie-w-sobote-premiera-spaceru-online-po-wystawie-w-nck/ar/c13-14936046>

Link do zwiedzania <https://nck.krakow.pl/wirtualne-zwiedzanie-galerii-zdzislawa-beksinskiego/e>

Kłaniam się nisko i życzę miłego popołudnia.
Za chwilę wracam do lektury.

Rafał Przedaszek